Nr. 148. Lwów — Niedziela dnia 1 Lipca. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . . . 3 „ — „, w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: G. 4 po Ś. Teob. N. 3 po S. Hł. 2 — Jutro: Nawiedz. NMP. Judy Ap. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 4 m. 10, Zachód „ „ 7 m. 56 | Długość dnia godzin 15 minut 46, Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Komitety boerskie.

Wypadki w Afryce południowej przestały zajmować mieszkańców Europy. Dowodzi to, że namiętne burofilstwo było wywołane sztucznie dla osiągnięcia ubocznych celów: w Niemczech roznamiętniano ludność przeciwko Anglii, aby możliwość przyszłych z nią zatargów dobrze usposobiła ogół dla projektu powiększenia floty; we Francyi burofilstwo, jako wyraz tradycyjnego niejako zazdroszczenia Anglii, wybujało na gruncie urazy za Faszodę i było rozwijane głównie przez nacyonalistów, którzy w ten sposób tworzyli trudności znienawidzonemu przez siebie gabinetowi p. Waldeck-Rousseau; a w Rosyi dało ono prasie pożądaną sposobność do pisania o wolności obywatelskiej i o zdumiewającej sile, jaką może z siebie wydobyć naród, nieskrępowany biurokratycznemi formami; tu i ówdzie, jak naprzykład u nas, szczere współczucie okazywano stronie słabszej, walczącej z przemocą w obronie narodowej niepodległości, ale ten ostatni motyw w chórze burofilskim brzmiał cicho, gdyż wprowadzony był przez narody, których rola polityczna jest dziś nieznaczna. Anglicy złamali hart Boerów, a biurofilstwo osiągnęło swe cele, więc odrazu zaprzestano zajmować się wypadkami w Afryce południowej. Zresztą od połowy czerwca awantury chińskie pochłaniają powszechną uwagę. Tymczasem jednak w Afryce południowej dzieją się rzeczy bardzo ciekawe. Wojna zmieniła się w powstanie, jawny opór Boerów — w tajny spisek wszystkich Afrykanderów przeciwko panowaniu rasy anglo-saskiej. Z partyzantami w Transwaalu i Oranii mają Anglicy trudną sprawę, bo ci nie szukają bitew, jeno psują drogi i mosty, przecinają druty telegraficzne i napadają znienacka na transporty żywności, niszczą je, a gdzie się zbiorą w przeważnej liczbie, tam bez litości wycinają angielskie oddziały. Zdarza się nawet, że w ten sposób trzebią całe pułki. To może potrwać bardzo długo i ogromnie znękać angielską armię, co ze smutkiem przyznaje prasa londyńska. Lecz jeszcze ważniejsze to, że potomkowie francuskich i holenderskich kolonistów, znani pod nazwą Afrykanderów, utworzyli spisek przeciw angielskiemu panowaniu w koloniach: Kapskiej, Natalskiej i obu Grikalandzkich. I oni także wywołali zbrojne powstanie, które jednak mniej trwoży Anglików, niż ów spisek, wymierzony nietylko przeciwko władzom, ale także przeciw wszystkim przemysłowcom angielskim, których farmy i fabryki spiskowcy palą, a kopalnie niszczą. Energiczni są Anglicy, ale też trafili na ludzi bardzo zawziętych. Gubernator Milner, ogłosiwszy stan oblężenia, strącił ministeryum Steinera, jako afrykanderskie, i samowolnie powołał do steru rodowitych Anglików, a wielu członków kapskiego parlamentu uwięził, czyniąc im zarzut zdrady stanu. W odpowiedź na to, Afrykanderzy zaczynają tworzyć takie same „księżycowe bandy", jakie przed laty grasowały w Irlandyi. Nie można o tem wątpić, iż prędzej czy później Anglia zgniecie ten ruch; rozwinęła ona w ciągu wojny transwaalskiej zdumiewającą energię i dokazała rzeczy prawie nadzwyczajnej, bo z państwa, nie posiadającego armii w prawdziwem tego słowa znaczeniu, zmieniła się w ciągu pół roku w militarne mocarstwo, rozporządzające 250 tysiącami żołnierzy, wyćwiczonych na wojnie, których będzie mogła użyć wszędzie, gdzie zechce. Z tem i w Europie trzeba się liczyć.

Ale czem większe militarne zasoby rozwija Anglia, tem bardziej rosną jej wymagania. Wszystkie południowo-afrykańskie kolonie zaczyna więc uważać za ziemie podbite, kupione własną krwią, które chce posiadać na takich prawach, jakie dała sobie w Indyach. A że Afrykanderzy nie myślą przyjąć takiego jarzma, więc zapewne walka będzie jeszcze długo trwała.

Otóż, aby pracować nad jej zakończeniem pod warunkami możliwie korzystnymi dla Boerów i Afrykanderów, zaczęły się tworzyć w Europie „komitety boerskie". Powstały już one w Szwajcaryi, Francyi, Belgii i Holandyi, powstały nawet w Anglii, a wszystkie postawiły sobie za zadanie „oddziaływać na ludność angielska za pomocą zgromadzeń, pism i przedstawień teatralnych w tym kierunku, iżby zwycięska Anglia okazała się wspaniałomyślną, przez co rozlew krwi natychmiast ustanie, a [illegible] bohaterska ludność boerska zachowa prawo do życia". Takie komitety w Anglii wydały do narodu manifest, w którym dowodzą, że wypadki w Chinach ogromnie się rozwiną i będą wymagały wielkich ze strony Anglii militarnych wysiłków, z czego wynika, że czem prędzej nastanie pokój w Afryce, tem dla Brytanii lepiej. Francuskie komitety również ogłosiły manifest, ale — pełny grzmiących słów, które — jak wiadomo — nie łamią kości. Cywilizacya, sąd historyi, potężny głos Francyi, solidarność demokratycznych ludów — wszystko to się mieści w tym manifeście, jak w pierwszem lepszem potpourri. Na praktycznych Anglików to nie podziała.

Najstarszy minister. — Deklamacye.

Piszą nam z Wiednia, 27 czerwca:

Tragedya w Chinach i wesele w domu cesarskim odwróciły uwagę publiczną od ciekawego jubileuszu, który jednak zasługuje na to, aby się nad nim zastanowić. Wczoraj minął 20-ty rok urzędowania ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba. Minister, który piastuje swój urząd przez 20 lat, jest zjawiskiem całkiem wyjątkowem. W Austryi w bieżącem stuleciu tylko jeden ks. Metternich był dłużej ministrem. Szczególnie zaś 20-letnią ostatnią epokę cechuje zużycie nadzwyczajnej liczby ministrów. Hr. Taaffe sam wprawdzie utrzymał się przez 14 lat u steru, ale nieustannie zmieniał swych kolegów-ministrów. Z tych, którzy w sierpniu r. 1879 wstąpili do gabinetu hr. Taaffego, w chwili jego dymisyi, w listopadzie 1893, ani jeden nie był ministrem. Hr. Welsersheimb wstąpił do gabinetu hr. Taaffego 26 czerwca 1880 i przetrwał na swym urzędzie gabinety: Taaffego, ks. Windischgraetza, hr. Kielmansegga, hr. Badeniego, barona Gautscha, hr. Thuna, hr. Clary'ego, dra Witteka, — gdyby można dowierzać sensacyjnym plotkom *Narodnich Listów*, zanosiłoby się na to, że minister obrony krajowej będzie prowadził także niebawem kondukt na pogrzebie p. Koerbera! W każdym razie minister, który przeżył 8 gabinetów, jest unikatem. Gdzież głębsza przyczyna tej zdumiewającej stałości obok tak rażącej chwiejności co do losu innych ministrów? Uznając bez zastrzeżenia niepospolite osobiste przymioty jubilata, niepodobna jednak wyłącznie w nich szukać przyczyny owego kontrastu: ubliżyłoby to zanadto niektórym byłym znakomitym kolegom hr. Welsersheimba, którzy nie zdołali utrzymać się tak długo na swem stanowisku. Owa głębsza przyczyna spoczywa w tem, że stanowisko ministra obrony krajowej jest zawisłe wyłącznie od woli Cesarza, gdy na losy innych ministrów wpływają także stosunki i kombinacye parlamentarne, rywalizacye i roszczenia stronnictw. Jeżeli więc minister obrony krajowej przetrwał 8 gabinetów i kilkudziesięciu kolegów, dowodzi to, że Cesarz rad utrzymuje na wskazanem miejscu męża wypróbowanego, który sobie zjednał zaufanie Monarchy, i że tylko ulegając parlamentarnym koniecznościom czy kaprysom, tak często zmienia innych ministrów. Niewątpliwa ta prawda nie przemawia wcale za teoryą parlamentarnych gabinetów. Owszem, wynika z niej raczej, że należałoby ograniczyć wpływ parlamentu na nominacyę ministrów.

Zwłaszcza, że dotąd nie dostrzegamy żadnej oznaki, wróżącej wyzdrowienia stosunków parlamentarnych i powrót na tor normalny. Każda nowa mowa poselska zwiększa zamęt i zaostrza rozstrój. Świeżo czeski poseł Zaczek oświadczył, że prawica rozpadła się dlatego, ponieważ nie miała odwagi bronić stanowczo swego programu (?). Zdaniem d-ra Zaczka prawica powinna była 17-go października „energicznie" wystąpić w obronie Czechów; gdy jednak zniosła pogwałcenie swego programu (?), nie powinna się dziwić, że Czesi chwycili się obstrukcyi. Same sofizmata! Program prawicy, czyli znany projekt adresu z r. 1897, nie zawiera ani słowa o rozporządzeniach językowych hr. Badeniego, a tem mniej o (późniejszych) rozporządzeniach barona Gautscha! Autor adresu hr. Dzieduszycki w komisyi Izby głośno też wypowiedział, dlaczego adres nie zawiera wzmianki o rozporządzeniach. Adres wprawdzie zastrzega równouprawnienie, które jednak oczywiście może być zabezpieczone w różny sposób, nie zaś jedynie i koniecznie utrzymaniem rozporządzeń językowych r. 1897. Cofnięcie tych rozporządzeń (17-go października) nie pogwałciło więc programu prawicy, lecz obraziło tylko kaprys klubu młodoczeskiego. Koło polskie, z poświęcenia dla Czechów, wystąpiło w stanowczej opozycyi przeciwko gabinetowi hr. Clarego i przyczyniło się do jego upadku. Cóż więcej mogło uczynić? Na prawdę nie chodzi o nic innego, jak o narzucenie Polakom dyktatury czeskiej w imię solidarności „słowiańskiej". Jak świeżo zaznaczyła (bardzo niespodzianie!) *Reforma* w artykule z kół poselskich, przy pomocy „geszefciarstwa dziennikarskiego" miał zapanować u nas kierunek „czysto czeski, a więc antipolski", (cytujemy dosłownie). Et tu Brute! Tak jest istotnie. Że zaś ostatecznie nie udało się zmusić Koła polskiego do poddania się niewolniczo pod dyktaturę całkiem niezdolnych do wywierania jej w sposób pożyteczny Kramarzów, Heroldów, Schwarzenbergów etc., — stąd gniew i rzekome oburzenie na brak solidarności prawicy. Powtarzające się na czeskich mityngach okrzyki: „Hańba Jaworskiemu" znaczą dla nas: „Niech żyje Jaworski, który obronił samodzielność narodowej reprezentacyi naszej i jej niezależność od dyktatury praskiej!"

Deklaracya arcyksięcia.

Piszą nam z Wiednia, 29 czerwca:

Prawidłowa sukcesya w Austro-Węgrzech jest zawisła od następujących warunków:

1) Od filiacyi bezpośredniej, co wyklucza adopcyę następcy tronu (na mocy której panuje np. w Szwecyi ród Bernadottego);

2) Od pochodzenia z prawowitego małżeństwa;

3) Od pochodzenia z małżeństwa, opartego na równości urodzenia (ebenbürtig);

4) Od pochodzenia z małżeństwa, zatwierdzonego przez naczelnika dynastyi;

5) Od katolickiego wyznania następcy tronu;

6) Od jego świeckiego stanu.

Ze względu na trzeci z tych warunków, według obowiązujących dotychczas przepisów domu panującego, eo ipso syn z małżeństwa arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z hrabianką Chotkówną nie mógłby zasiąść na tronie austryackim i węgierskim. Wprawdzie konstytucya węgierska nie zna owego trzeciego warunku, nie wymaga, aby następca tronu pochodził z małżeństwa, opartego na równości urodzenia. Teoretycznie więc syn z morganatycznego małżeństwa mógłby po śmierci ojca Cesarza i Króla zasiąść na tronie węgierskim. Ponieważ jednak według „sankcyi pragmatycznej" królem węgierskim może zostać jedynie legalny następca tronu w Austryi, przeto wykluczony ustawami domu od sukcesyi w Austryi jest tem samem wykluczony od sukcesyi w Węgrzech. Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że według obowiązujących ustaw, ewentualne potomstwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z małżeństwa z hrabianką Chotkówną nie miałoby żadnych praw do tronu.

Przez „równość urodzenia", *Ebenbürtigkeit*, égalité de naissance, w danym razie rozumie się pochodzenie z udzielnego rodu. Nie chodzi tu o to, czy to ród stary czy młody, potężny czy skromny, lecz to, czy jest udzielnym — souverain? Hrabianka Chotek pochodzi z bardzo starego rodu szlacheckiego, który otrzymał godność hrabiowską, kiedy przodkowie dzisiejszych dynastyi serbskiej lub czarnogórskiej jako pasterze pasali bydło, lub jako „Uskoki" harcowali po górach z Turkami. Jednak rody Obrenowiczów i Njeguszów należą dziś do udzielnych, córka księcia Mikołaja czarnogórskiego bez wszelkich przeszkód zasiądzie na tronie włoskim; natomiast córka najstarszego rodu książęcego nie może stać się w pełnem znaczeniu żoną cesarza lub króla, jeżeli ten ród nie posiada udzielności. Udzielność ta zresztą może być czysto teoretyczna. Albowiem akt związku niemieckiego z roku 1815 całemu szeregowi rodzin niemieckich przyznał charakter „udzielności"; te rody dziś są de facto poddanymi Cesarza austryackiego, względnie niemieckiego, a konstytucye obu tych państw zabezpieczają zupełną równość wszystkich obywateli wobec prawa. Pomimo tego rody, wymienione w dokumencie z r. 1815, posiadają prawo „równorzędności" z rodami udzielnemi. Ponieważ jednak ród hr. Chotków nie należy do rzędu tych rodów — należy do nich np. ród ks. Windischgraetzów — przeto, powtarzamy, nie może ulegać żadnej wątpliwości, że według obowiązujących ustaw następca tronu może z hrabianką Chotek zawrzeć jedynie morganatyczne małżeństwo. Właściwie więc wszelka w tym względzie deklaracya była zbyteczną, o ile obowiązują dotychczasowe ustawy dynastyczne, które eo ipso potomstwo z tego małżeństwa wykluczają od sukcesyi.

Główny przeto nacisk trzeba położyć na to zdanie arcyksięcia, w którem oświadcza, że zrzeczenie się praw dynastycznych w imieniu żony i potomstwa uważa jako obowiązujące „na zawsze" i że nigdy „nie będzie usiłował odwołać" tej deklaracyi, ani [illegible] aby ją „odebrać" lub [illegible] doniosą, polityczną pointę wczorajszego aktu. Ze względu na obowiązujące ustawy na teraz nie mogą z morganatycznego związku następcy tronu powstać żadne komplikacye. Ale pro futoro byłoby rzeczą teoretycznie możliwą, chociaż nie prawdopodobną, że zasiadłszy na tronie i doczekawszy się męzkiego potomstwu, przyszły cesarz usiłowałby zmienić obowiązujące dotąd ustawy domowe i tem samem unieważnić deklaracyę, którą wczoraj złożył jako następca tronu. Z pewnością nikt na prawdę nie obawia się tego, nikt nie podejrzywa szczerości arcyksięcia. Polityka jednak musi brać w rachubę wszelkie możliwości, nawet nieprawdopodobne. Zdarzyło się, że w kilka godzin po śmierci Ludwika XIV, książę regent orleański przy pomocy „parlamentu" unieważnił testament „króla słońca". Cesarz Karol VI przez 20 lat wielkiemi ofiarami dobijał się uznania „sankcyi pragmatycznej", według której spadek po nim miała odziedziczyć córka Marya Teresa. Zaledwo wyzionął ducha, wszyscy poczęli rozdrapywać ten spadek. Z dawniejszych czasów austryackich znane są najniebezpieczniejsze zatargi pomiędzy arcyksiążętami o tron. Największy poeta niemiecko-austryacki Grillparzer opisał je w dramacie „Der Bruderzwist im Hause Habsburg". Prawidłowa sukcesya, nie ulegająca ani cieniowi wątpliwości, zabezpieczona od wszelkich komplikacyi, jest nieodzownym fundamentem każdej dziedzicznej monarchii, a tem więcej w Austro-Węgrzech, gdzie dynastya tworzy najsilniejszy węzeł, łączący różne narody i kraje. Nie może więc zadziwić nawet zbytek ostrożności w zabezpieczeniu prawidłowej sukcesyi, a wczorajsza deklaracya arcyksięcia, zwłaszcza przytoczone powyżej zdanie, zabezpiecza ją w sposób najpewniejszy.

Działalność monarchów opiera się zwykle i na obowiązku, i na interesie osobistym, czy uczuciu ojcowskiem, które im nakazuje oddać państwo synowi w ile możności kwitnącym stanie! Ten drugi bodziec nie dopisuje względem monarchy bezdzietnego, lub takiego, którego potomstwo jest wykluczone od sukcesyi. Czynność takiego monarchy opiera się wyłącznie na poczuciu obowiązku. W takiem położeniu znajdzie się arcyksiążę Franciszek Ferdynand, gdyby zasiadł na tronie. Dzieje jednak znają niejednego monarchę bezdzietnego, który panował bardzo pomyślnie i podniósł potęgę swego państwa, a niejednego, który, pomimo syna lub wnuka, panował według lekkomyślnej maksymy: „Après nous le deluge."

Opusty podatkowe.

Jak to już doniósł czwartkowy telegram wpływy z podatków osobistych były w roku ubiegłym tak korzystne, że na rok bieżący podwyższy rząd opusty w podatku gruntowym, domowym i zarobkowym do maksymalnej granicy, przewidzianej w planie finansowym, który był swego czasu podstawą do uchwalenia reformy podatkowej. Mianowicie opust w podatku gruntowym, wynoszący w roku ubiegłym 12½%, wyniesie w tym roku 15%, opust w podatku od budynków podwyższony zostaje z $11\frac{2}{10}$ na 12½%, a w podatku zarobkowym z $23\frac{7}{10}$ na 25%. Ogółem bowiem przyniosły podatki osobiste za rok ubiegły sumę 137,175.059 K. a z tego zabrało państwo dla siebie 109,305.323 koron, t. j. 2,400.000 jako koszta administracyjne, 101,814.594 K. jako tę zasadniczą sumę, jaką otrzymało w roku 1897, a nadto 5% od tej sumy jako przewidziany w planie finansowym naturalny przyrost dochodu podatkowego. Z pozostałej reszty otrzymają wszystkie kraje koronne udział swój w sumie 6 milionów koron a reszta obrócona zostaje na owe maksymalne opusty i pozostaje jeszcze nadwyżka 11.932 K.

W ogólności zatem rezultaty podatkowe roku ubiegłego są całkiem zadowalające, gdyż spełnionym zostaje pierwszy podstawowy warunek planu finansowego reformy podatkowej, t. j. że kontrybuenci, opłacający podatki realne, otrzymają maksymalne opusty i kraje otrzymają dla swoich budżetów 6 mil. K.

Zachodzi teraz pytanie, czy ten stan utrzymany zostanie także w roku przyszłym i czy będą mogły być spełnione także dalsze punkta planu finansowego, tj. czy fundusze krajowe otrzymają coś więcej nad owych 6 milionów koron i czy podatek opłacany przez towarzystwa akcyjne będzie mógł być zniżony z 10½ na 10%.

Owóż na razie szanse na to są niebardzo pomyślne. Przedewszystkiem trzeba liczyć się z tem, że aby w roku 1901 utrzymać bodaj ten stan, jaki jest w tym roku, tj. by przyznać i nadal w podatku gruntowym opust 15%, w domowym 12½, a w zarobkowym 25% — muszą podatki osobiste w tym roku przynieść co najmniej o 2 miliony koron więcej niż w roku ubiegłym. Jestto możliwe, ale bynajmniej jeszcze nie pewne, gdyż z raportów urzędów podatkowych okazuje się, że w pierwszych miesiącach roku bieżącego podatki dosyć słabo wpływały. Gdyby się zaś chciało obniżyć także podatek opłacany przez Towarzystwa akcyjne z 10½ na 10%, musiałyby podatki osobiste przyczynić w tym roku państwu nie o 2, ale przeszło o 4 miliony koron więcej, gdyż ½% od podatku opłacanego przez Towarzystwa akcyjne czyni sumę 2,140.000 koron. A zatem musiałyby chyba w drugiem półroczu roku bieżącego podatki osobiste napływać bardzo obficie, gdyby miały się spełnić żywione powszechnie nadzieje, tj. że w przyszłym roku i maksymalne opusty w podatkach realnych zostaną utrzymane w mocy i Towarzystwa akcyjne uzyskają ulgę podatkową o ½% i kraje otrzymają dla siebie więcej niż 6 milionów.

Co i o czem piszą.

Przeciwko wybrykom zbyt wybujałej fantazyi naszych poetów nowoczesnych, nie liczących się nietylko już z zasadami logiki i zdrowego sensu, lecz i z poszanowaniem uczuć religijnych ogółu, występuje *Niwa Polska*, przytaczając następujący ustęp z jednego z najświeższych „arcydzieł" tego rodzaju twórczości: „O ironio! Wierzę w ciebie jedną, wierzę w królestwo twoje, wierzę w bóstwo twoje, wierzę we wszechmoc twoją, wierzę w ciało twoje i krew twoją, które pożywamy, ażebyśmy szaleli z bólu, abyśmy konali z bólu, abyśmy padali bezprzytomnie z bólu, abyśmy cierpieli pękanie kości w ciele i kruszenie się mózgu, aby nam ciernie przebadzały czaszkę, abyśmy się czołgali pod rozpalone stopy olbrzyma — życia, abyśmy nie mogli żyć i nie mogli umrzeć! Oto jest twoje arcydzieło, oto korona twoja, oto tytuł twej chwały i twego tryumfu, ironio, abyśmy nie mogli żyć i nie mogli umrzeć"...

Przytoczywszy ten ustęp, *Niwa Polska* pisze:

Jakże ubogą musi być fantazya pisarza i jak wielkie zarazem jego zuchwalstwo, gdy poważa się na takie świętokradzkie sparodyowanie najwznioślejszej modlitwy chrześcijańskiej — wyznania wiary, które jest świętością dla ogółu chrześcijańskiego. Wprawdzie Przybyszewski ogłaszał, że swoich arcytworów nie pisze „dla mydlarzy," przecież nietylko wśród ubogich duchem są ludzie wierzący. Jakiem prawem więc można obrażać w ten sposób ich uczucia religijne? A zasługuje to na tem większe skarcenie, że tego bezprzykładnego nadużycia drukowanego słowa dopuścił się poeta bądź co bądź utalentowany, jakim jest bezsprzecznie Tetmajer; uczynił zaś to w ostatniej swej „fantazyi psychologicznej" pt. „Otchłań" na str. 30, 31. Gdybyż jeszcze w utworze tym poeta porywał się na rozwiązanie jakichś wielkich zagadnień życiowych, filozoficznych, gdyby szło tu o tragiczne dzieje ludzkości całej!... Bynajmniej. Owa „Otchłań" jest najbanalniejszą erotyką, na temat: „kocham, nienawidzę, nie mogę żyć z nią, nie mogę; nie mogę żyć bez niej, nie mogę... Chryste! co za los! Po co? po co? A ona śpi. Śpi... Zapewne śpi i on..." I tak dalej, a wszystko to: każde pytanie, każdy wykrzyknik w osobnym wierszu, dla nadania widocznie tym drukarskim sposobem znaczenia i efektu temu, co znaczenia i efektu sprawić nie może.

Wyścigi konne.

(Dzień trzeci).

Przedostatni dzień wyścigów był pod względem frekwencyi ze strony publiczności najsłabszym ze wszystkich tegorocznych. Na niebie co chwila gromadziły się chmury, skrapiające ziemię drobnym deszczem na kilka zawodów w ciągu popołudnia. Ta okoliczność w połączeniu z widocznym tego roku brakiem zainteresowania dla wyścigów w ogóle sprawiła to, że np. na drugiej trybunie zjawiło się zaledwie kilkanaście osób. Biegi także nie przedstawiały materyału do nadzwyczajnego zainteresowania się nimi, a wyjątek stanowił tylko do pewnego stopnia bieg trzeci, gdzie toczyła się walka o największą z nagród tegorocznych, i bieg szósty, który był zajmującym ze względu na sam swój przebieg: Pierwszy bieg hr. Potockiego Memorial-Stakes. Nagroda Tow. 1200 kor. Meta 1600 m. Do startu stanęły cztery konie, z których pierwsza przybyła „Pielgrzymka" hr. Osk. Potockiego, drugi „Ortolan" Ign. Zangena, trzecia „Lencia" Wł. Schindlera, a czwarta „Lady Charlatan" stada w Czarnokońcach. Totalizator płacił za 10, koron 15.

Drugi bieg zachęty z przeszkodami koni półkrwi. Nagroda Towarzystwa 1000 koron. Meta około 3600 metrów. Stanęły tylko dwa konie, a z nich do mety przybyły: pierwszy „Budrys III" podporucznika Rothermana, stada Ostoja-Ostaszewski; drugi „Gibraltar" stada Ostoja-Ostaszewski. Totalizator płacił za 10, koron 13.

Trzeci bieg o nagrodę rządową 6000 kor. zwycięzcy i nagrodę Tow. 2000 kor., z których 1000 kor. drugiemu, 600 kor trzeciemu, 400 kor. czwartemu koniowi, meta 2.400 m. Biegało sześć koni, a do mety przybył pierwszy „Waćpan" hr. St. Siemieńskiego; drugi „Biegunek" Wł. Schindlera; trzeci „Ormus" hr. Osk. Potockiego, a czwarty „Dreyfus II" Wł. Trzecieskiego. Totalizator płacił za 10, koron 12.

Czwarty bieg chorostkowski z płotami o nagrodę 2000 K., z nich 1000 K. zwycięscy, 450 K. drugiemu, 350 trzeciemu a 200 K. czwartemu koniowi. Meta 3200 m. Startowało pięć koni, a do mety przybyła pierwsza „Walküre" hr. St. Siemieńskiego, drugi „Pług" Wł. Schindlera, trzecia „Dylągówka" Mark. Guy de Boisheberta a czwarty „Łańcut" por. Kollera. Totalizator płacił 10 : 24 K.

Piąty bieg II klasy przychowku stad półkrwi. Nagroda Towarzystwa 1000 K., meta 2000 m. Do startu stanęły trzy konie, do mety zaś przybył pierwszy „Xerxes" stada Ostoja-Ostaszewskiego, druga „Licho bez szlarki" stada Ostoja-Ostaszewskiego, trzeci „Plaything" stada Czarnokońce. Totalizator płacił za 10 K. 15.

Szósty bieg myśliwski o nagrodę Towarzystwa 300 K. Meta 3200 m. Z zapowiedzianych siedmiu stanęły u startu tylko dwa konie: „Rezeda" p. Stawiarskiego i zwycięzca z drugiego biegu w tym samym dniu „Budrys III". Obydwa konie biegły przez jakiś czas równo, gdy w tem „Budrys", na którym jechał najlepszy z jeźdźców por. Fibich, wziął na kieł i uciekłszy z toru zaraz na pierwszym zakręcie, zagalopował się niewłaściwą drogą aż do połowy niemal toru. P. Fibich wstrzymał z trudem rozbieganego konia, wrócił do pierwszego zakrętu i mimo, że przeciwnik jego dobiegł już był tymczasem prawie do [illegible] zakrętu przeskoczył pierwszą przeszkodę i popędził dalej nie dając za wygranę. Dla wszystkich widocznem było, iż „Budrys" dopędzić nie potrafi „Rezedy", chociaż biegł szybciej niż ona i stale zbliżał się do niej. W tem na początku trzeciego okrążenia odmówiła „Rezeda" skoku przez nasyp i zanim jeździec jej por. Hagelin zdołał zmusić ją do skoku, upłynęło tyle czasu, że „Budrys" wzmagając coraz to bardziej swoją szybkość, przyszedł z nią prawie równocześnie do mety. Jeszcze kilkanaście metrów, a byłby pomimo błędu na początku biegu i pomimo to, że biegł już po raz drugi w tym samym dniu, przyszedł pierwszy, dowodząc tem, że jest lepszym biegunem niż „Rezeda".

(Dzień czwarty).

Święto wczorajsze, prześliczna pogoda i zapowiedziany podwieczorek w sali muzycznej na placu powystawowym, to wszystko razem sprawiło, że ostatni dzień tegorocznych wyścigów przypomniał nam choć w części dawną ich świetność. Na parterze i trybunach zebrało się sporo lepszej i gorszej publiczności a oprócz tego widać było mnóstwo ludzi, zgromadzonych przy baryerach dokoła całego toru. Oczywiście ze przyczyniło się do tego także i to, że to był ostatni dzień tegorocznych wyścigów.

Pierwszy bieg dwulatków o nagrodę 2.000 koron, z których 1.100 koron zwycięzcy, 400 drugiemu, 300 trzeciemu a 200 czwartemu koniowi. Meta 1200 metrów. Z pięciu koni do mety przybył pierwszy „Darkman" hr. Stan. Siemieńskiego, druga „Pojata" hr. St. Siemieńskiego, trzeci „Eldorado" Mść. Zakrzewskiego, czwarta „Beatrice" Ign. Zangena. Totalizator płacił za 10 koron 11.

Drugi lwowski bieg z przeszkodami o nagrodę Tow. 3000 kor., z których 1700 zwycięzcy, 600 drugiemu, 400 trzeciemu a 300 czwartemu koniowi. Meta 4800 m. Biegało 5 koni a z nich do mety przybył pierwszy „Nemo" Wł. Trzecieskiego, druga „Rezeda" Wal. Stawiarskiego, trzeci „Darley" Fr. Bartoscha a czwarty „Pan" podpor. Rauterberga.

Trzeci hodowlany bieg zachęty o nagrodę honorową: złoty puhar, ofiarowany przez hr. St. Siemieńskiego-Lewickiego. Meta 2400 m. Biegały konie cztery a palmę pierwszeństwa otrzymał „Dreyfus II" Wł. Trzecieskiego, drugą była „Fleurette" hr. Osk. Potockiego, trzecią „Veleda" M. Zakrzewskiego a czwartym „Ormus" hr. Osk. Potockiego. Totalizator płacił za 10 koron 14.

Czwarty bieg pocieszenia z płotami (Sweepstakes) o nagrodę gwarantowaną do sumy 600 koron zwycięzcy. Meta 2400 metrów. Między startującymi trzema końmi, znajdował się „Biegun", który, jak to donieśliśmy w sprawozdaniu z wyścigów wtorkowych, nadwątlił był swoją reputacyę klęską, jaką mu zadała „Walküre". Wczoraj jednak pokazał stary zwycięzca co umie, bijąc swoich współzawodników o kilkanaście długości tak lekko, jak gdyby go to żadnego nie kosztowało wysiłku. Drugi przyszedł do mety „Karambol" hr. Zamoyskiego, a na ostatku „Dylągówka" mark. de Boisheberta. Ponieważ „Bieguna" wskutek wtorkowej jego porażki nie obstawiono tak silnie, jak zazwyczaj, płacił totalizator tym, którzy

mimo to nie stracili ufności w „Bieguna“ za 10 koron 30.

Piąty bieg pocieszenia płaski o nagrodę gwarantowaną do sumy 600 koron. Meta 1200 metrów. Do startu stanęły trzy konie, z nich do mety przybyła pierwsza „Lencia“ p. Wład. Schindlera, drugi „Kurmacher“ Mść. Zakrzewskiego, a trzeci „Plaything“ stada Czarnokońce. Totalizator płacił za 10 koron 12.

Szósty bieg został w ostatniej chwili zmieniony zarówno co do swego rodzaju jak i udziału koni. Zamiast bowiem zapowiedzianego biegu z przeszkodami długości 5000 metrów, odbył się bieg płaski z metą 1600 m., do którego stanęło ośm koni, z których kilka nie było zapisanych do tego biegu. Między startującymi znajdował się także „Biegun“, który jakby dla dopełnienia swojej rehabilitacyi biegł drugi raz w tym samym dniu. Udała mu się też ona w zupełności, gdyż z widoczną przewagą sił i rączości, przybył on pierwszy do mety. O kilka długości za nim przybył „Pług“ także p. Wł. Schindlera, a trzeci „Clou“ por. Fibicha. Totalizator płacił za 10 koron 24.

W ten sposób zakończyły się tegoroczne wyścigi trzykrotnem zwycięztwem stajni mokrzyszowskiej, która osobliwie w ostatnim biegu okazała swoją wartość, gdy pierwszą i drugą nagrodę wzięły dwa konie p. Wł. Schindlera. Wynik ten nagrodziła publiczność oklaskami tak gromkimi, jakich w tym roku prawie nie słyszano. Potem w licznym korowodzie powozów udało się wielu uczestników drogą stryjską na plac powystawowy do sali muzycznej, gdzie jak co roku odbył się powyścigowy podwieczorek.

Z izby sądowej.

Kraków, 28 czerwca.

(Spór o spadek).

W procesie o unieważnienie testamentu śp. Feliksa Bojanowskiego sąd dopuścił do zawezwania rzeczoznawców, którzy mają orzec, czy poprawki w testamencie poczynione są tą samą ręką, która testament pisała. W tym celu rozprawę odroczono.

* *

Kraków 28 czerwca.

(Szalona lub zbrodniarka).

Wyrok w procesie Majównej zapadł dzisiaj. Sędziowie przysięgli uznali ją winną zbrodni gwałtu publicznego, zbrodni bluźnierstwa przeciw Bogu i przekroczenia przeciw obyczajności, a zaprzeczyli zarzuconej jej zbrodni podpalenia. Trybunał skazał Majównę na sześć miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. Trybunał jako okoliczności łagodzące przyjął nienaganne dotąd życie obwinionej, zupełne przyznanie się do winy, 9-miesięczny areszt śledczy i pewien rozstrój umysłowy, nie wykluczając jednak poczytalności. Trybunał zeszedł w wymiarze kary poniżej ustawowego *minimum* w nadziei, że Majówna poprawi się po odcierpieniu kary.

Skazana wyrok przyjęła. Prokurator wniósł odwołanie od zbyt niskiego wymiaru kary.

KRONIKA.

Lwów 30 czerwca.

Minister spraw zewnętrznych, hr. Gołuchowski, wyjeżdża dzisiaj z Wiednia na kuracyę do Vittel w Wogezach.

Rek[illegible] Szkoły politechnicznej we Lwowie na rok 1900/1901 wybrany został ponownie dotychczasowy rektor, prof. dr. Stefan Niementowski. Dziekanem wydziału inżynieryi obrany został profesor Karol Skibiński, dziekanem wydziału budowy maszyn profesor Leon Syroczyński, dziekanem wydziału chemii technicznej profesor dr. Julian Niedźwiedzki.

Wiadomości urzędowe. Ludwik Terpiński, kapelan wojskowy w Krakowie, otrzymał przy przejściu na emeryturę tytuł proboszcza wojskowego z uwolnieniem od taksy. — Na emeryturę przeszedł starszy intendent intendentury korpusu XI, Gabryel Kociuba. — Prywatny docent dr. Marceli Chlamtacs został zamianowany nadzwyczajnym profesorem prawa rzymskiego na uniwersytecie lwowskim.

Pojedynek na pałasze odbył się znowu we czwartek we Lwowie. Bursz wiedeński, Ring wyraził się: *„was möcht können polnisches Vieh“* (cóżby potrafiło polskie bydlę?) Wyzwał go za to p. C. i sam odniósł w pojedynku dość ciężką ranę.

Festyn wydaje jutro w niedzielę na Wysokim Zamku Towarzystwo weteranów z r. 1863; protektorat objęła księżna Adamowa Sapieżyna.

Rada m. Lwowa odbyła we czwartek zwyczajne posiedzenie. Na wstępie p. dr. Starczewski interpelował, dlaczego roboty malarskie w nowym teatrze powierzyła komisya budowy teatru malarzowi pokojowemu p. Flechowi za 2.945 K., chociaż były oferty tańsze o przeszło 200 K. Wiceprezydent p. Michalski odpowiedział, że oferentowi temu oddano roboty malarskie pod warunkiem, że on zniży cenę do 2734 K., a dlatego wybrano ofertę jego, gdyż inni oferenci prowadzą roboty w spółce, a nie samoistnie, lepiej zaś mieć do czynienia z jednym oferentem, aniżeli ze spółką. — Potem uchwalono taryfę dla prywatnych konsumentów oświetlenia elektrycznego. Jeden hektowatt, wystarczający na oświetlenie dwóch lamp przez niespełna godzinę (na godzinę wychodzi w jednej lampie 55 wattów), będzie kosztował we Lwowie, tak samo jak w Wiedniu, ośm halerzy. (W Niemczech prawie wszędzie hektowatt kosztuje ośm fenigów). — Wreszcie przyszedł pod obrady projekt reorganizacyi szkoły wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi na wyższy zakład naukowy żeński, któryby składał się: z sześcioklasowej szkoły wydziałowej, 4-klasowej żeńskiej pospolitej, trzech jednorocznych kursów robót ręcznych, dwuletniego kursu szkoły handlowej i ze szkoły gospodarstwa domowego. Projekt ten już po raz wtóry przychodzi przed Radę; za pierwszym razem, przed rokiem, usunięto go, ponieważ zdążał on do tego, aby najpierw tę reorganizacyę, oczywiście kosztowną, przeprowadzić, a dopiero następnie lub równocześnie postarać się u Sejmu i rządu o subwencyę. Również i na czwartkowem posiedzeniu Rady, przeszedł więc odraczający wniosek prof. Soleskiego, który wychodzi ze słusznego zapatrywania, że najpierw należy upewnić się, czy i ile na ten cel da kraj i rząd, a dopiero wtedy reorganizacyę szkoły przeprowadzić. Na tem posiedzenie onegdajsze się skończyło.

Krakowska Rada miejska, wobec tego, że nowy statut m. Krakowa nie uzyskał sankcyi cesarskiej, a w roku bieżącym połowa radnych musi ustąpić, zamierzała powziąć uchwałę, że aż do czasu sankcyonowania nowego statutu obowiązuje dotychczasowy regulamin wyborczy, jakkolwiek wskutek reformy podatkowej cenzus wyborczy się zmienił, — i w roku bieżącym przeprowadzić uzupełniające wybory na miejsce trzydziestu radnych ustępujących. Taki wniosek już był przygotowany na czwartkowe posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej, atoli komisya prawnicza Rady w ostatniej chwili oświadczyła się przeciw takiemu wnioskowi i postanowiła przy współudziale wszystkich prawników z Rady sprawę jeszcze raz rozpatrzeć. Wobec tego wspomniany wniosek nie przyszedł pod obrady.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Podczas uroczystości jubileuszowych w Krakowie wydział Towarzystwa, zaproszony przez Uniwersytet Jagielloński, utworzył — jak to w swoim czasie donieśliśmy — biuro prasowe celem informowania prasy zagranicznej o znaczeniu i przebiegu obchodu. Biuro to funkcyonowało we Lwowie i w Krakowie o tyle skutecznie, że cała prasa słowiańska i zachodnio-europejska zajmowała się przez dłuższy czas tym wielkim obchodem naszym, podnosząc znaczenie jego historyczne i podając wszystkie ważniejsze szczegóły uroczystości. Obecnie wystosował rektor uniwersytetu Jagiellońskiego do prezesa Towarzystwa Liberata Zajączkowskiego pismo następującej treści:

„Kraków, dnia 26 czerwca 1900 r. Szanowny Panie! Mam sobie za konieczny a szczerze miły obowiązek złożyć Wielmożnemu Panu z jego towarzyszami gorące dzięki za życzliwą a nader potrzebną pomoc, jakiej uniwersytet doznał od Szanownych Panów przy obchodzie swojej pięćsetnej rocznicy. Jeżeli obchód ten, szczęśliwie dokonany, znajduje rozgłos, a przez to posłuży do przypomnienia światu i tego uniwersytetu i polskiej oświaty w ogólności i polskiej przeszłości a żywotności w czasach dzisiejszych, będzie to w wielkiej mierze skutkiem i dziełem biegłej a niezmordowanej czynności tego Biura prasowego, które Panowie ofiarowaliście się założyć, a prowadziliście tak dobrem sercem i umiejętnie. Chciejcie Panowie przyjąć wyraz wielkiej wdzięczności, jaki mam zaszczyt złożyć w imieniu uniwersytetu, a z nim zapewnienie, że pamięć tej uczynności i pomocy wiecznie u nas przechowywać się będzie. Z wysokiem poważaniem *Stanisław Tarnowski* rektor uniwersytetu Jagiellońskiego“.

Na kościół św. Elżbiety, który ma stanąć we Lwowie na placu Solarni płyną znaczne ofiary, chociaż składki jeszcze nie są rozpisane. Śp. ks. arcybiskup Morawski pozostawił na ten cel w książeczkach gal. Kasy oszczędności kwotę około 60.000 koron. Obecnie znowu pani Helena hr. Mierowa złożyła na ręce p. Namiestnika 20.000 K. Plac pod budowę tego kościoła już dawno poświęcony, pieniądze płyną, a o przystąpieniu do budowy jakoś nic jeszcze nie słychać. Niedawno jeden z kapłanów ruskich zauważył w kazaniu swem, że niemal równocześnie poświęcono kamień węgielny pod nowy teatr i plac pod kościół, który ma uwiecznić pamięć zamordowanej cesarzowej Elżbiety; teatr już gotów — a o świątyni Pańskiej, zresztą bardzo potrzebnej dla dzielnicy Gródeckiej — chyba zapomniano. Gryząca to, ale całkiem trafna uwaga.

Fatalne pożary. W środę w Radziechowie w stodole cieśli Jakóba Langa wszczął się pożar, wzniecony prawdopodobnie przez dzieci, pozostawione bez opieki. W płomieniach znalazła śmierć córka Langa; ze zgliszczy wydobyto już tylko zwęglone jej zwłoki. — We wsi Tadanie koło Kamionki strumiłowej spłonęło 13 zagród włościańskich, a także dziecko jednego z pogorzelców. Niedaleko stamtąd uderzył piorun w chałupę włościanina Herby w przysiołku Gaik. Chałupa spłonęła, a Herba, rażony piorunem, umarł.

Stowarzyszenie polityczne katolicko-narodowe zawiązało się wczoraj we Lwowie. Cele jego określa statut następująco: oddziaływanie na życie publiczne w duchu katolickim i narodowym, oraz badanie i obmyślanie niezbędnych reform ekonomicznych, politycznych i prawno-administracyjnych w kierunku równouprawnienia warstw społecznych. Do osiągnięcia tych celów mają prowadzić wspólne zebrania, narady, odczyty i słowo drukowane. Zgromadzenie konstytuujące tego nowego Stowarzyszenia odbyło się wczoraj po południu w Kasynie miejskiem. Zebrało się tam paręset osób, głównie ze sfer robotniczych i rzemieślniczych. Zagaił owo zebranie profesor dr. Rydygier; w przemówieniu swem zaznaczył, że stworzenie organizacyi na gruncie katolickim i narodowym w społeczeństwie katolickiem na pozór wydaje się wprost nienaturalnem, jednakowoż jest ono konieczne w obec coraz silniejszego organizowania się wrogów naszego narodu i Kościoła św. Powstaje więc stowarzyszenie dla wszystkich warstw narodu z programem wnikającym głęboko w kwestyę społeczną. Nie obiecuje ono — jak stowarzyszenia socyalistyczne — raju na ziemi bez pracy, lecz za obowiązek swój postawiło sobie dążyć do stworzenia znośnej doli nawet dla sfer najniższych, oczywiście pracujących. Następnie ks. arcybiskup Issakowicz w przepięknem, miłością naprawdę chrześcijańską tchnącem przemówieniu, podniósł, że ta organizacya katolicka podejmuje pracę w ramach dozwolonych przez Kościół św. i ustawy rządowe, a w walce z innemi prądami kierować się będzie miłością, ażeby błędy tępić, a ludzi kochać, z miłością do przeciwników się zwracać, a da Bóg miłością zbliżymy ku sobie ich serca. Mówca zakończył życzeniem, aby zorganizowani do poważnej pracy katolicy tworzyli jedno, w myśl częstych nawoływań w encyklikach Leona XIII, a aby to się stało jak najrychlej, udzielił najprzewielebniejszy mówca swego arcypasterskiego błogosławieństwa, które słuchacze klęcząc przyjęli. Potem przemawiało kilku reprezentantów sfer rzemieślniczych i delegaci stowarzyszeń pokrewnych, przybyli z prowincyi. Następnie przyjmowano wpisy nowych członków; wpisało się wczoraj 223, co z poprzednio już zapisanymi wynosi 367 członków. Wreszcie wybrano wydział; wybrani zostali pp.: profesor dr. Dembiński, Marceli Gajewski, ks. Adam Gerstman, Józef Michalczewski, Eugeniusz Pierożyński, profesor dr. Rydygier, Mieczysław Szydłowski, Maksymilian Thullie, Marcin Wlach, Włodzimierz Zawadzki. Zastępcami członków wydziału wybrani zostali pp.: Roman Ciszewski, Adam Fuchs, ks. dr. Pechnik i Ign. Witoszyński.

Walka w topieli. Piszą nam z Krakowa: W piątek po południu kilku chłopców na brzegu Wisły łowiło ryby na wędkę. Jeden z nich Leon Birnbaum, uczeń I kl. gimnazyum Sobieskiego, wszedłszy na tratwę, przechylił się nieuważnie i wpadł do wody. Ponieważ nie umiał pływać, począł tonąć, a prąd unosił go coraz dalej ku środkowi rzeki. Na krzyk stojących na brzegu, żołnierz 100 p. p. Paweł Rusz, rzucił się bez namysłu w wodę, popłynął na głębię i pochwycił tonącego chłopca, ten jednak uczepił się konwulsyjnie obu rękami żołnierza, tamując jego ruchy i obaj poszli na dno. Po krótkiej chwili szamotania się, wynurzył się z topieli żołnierz, trzymając w jednej ręce omdlałego chłopca. Widać było jednak, że dobywa ostatnich sił, prawie że tonie. Czemprędzej więc ludzie stojący na brzegu pospieszyli na łódce z pomocą i wydobyli obydwóch.

W obronie rzeźników bydła drobnego nadesłało nam stowarzyszenie przemysłowe rzeźników, masarzy i mydlarzy sprostowanie, w którem oświadcza, że niezgodne są z prawdą zarzuty, zawarte w artykule, zamieszczonym w nrze 145 *Przeglądu*, jakoby na targowicach we Lwowie sprzedawano wągrowate mięso, jakoby kiedykolwie[illegible] zdarzył się wypadek, iż sprzedawano mięso ze [illegible] chłego wieprza i jakoby rzeźnicy podwyższali [illegible] olnie ceny wieprzowiny i cielęciny, a wyzys[illegible] dowców, płacąc im liche ceny za żywe wi[illegible]. Wspomniane stowarzyszenie utrzymuje w [illegible] sprawozdaniu, że właśnie rzecz ma się prze[illegible] ie i że rzeźnicy drobnego bydła nietylko nie [illegible] zyskują nikogo, lecz wielu z nich straciło na rzeź[illegible] twie lub masarstwie cały swój majątek, reszta [illegible] toczyć musi ciężką walkę o byt.

W szpitalu kr[a]kowskim umarła onegdaj Hermina Bartschówna, która we środę zażyła w hotelu morfiny, z rozpaczy po utracie narzeczonego.

Plagiator. W r[o]syjskich kołach dziennikarskich budzi sensacyę s[p]rawa plagiatu, mająca związek do pewnego stopni[a] z polityką. Wydawcę panslawistycznego dziennik[a] *Swiet*, Komarowa, zdemaskowano jako długoletn[i]ego uczestnika w literackich plagiatach. Wszystkie [illegible] dowe powieści, ogłaszane przez Komarowa od lat [dz]iesięciu w *Swiecie* jako oryginalne, nowe roma[n]se, rzekomo pisane przez niejakiego Heinzego, ok[azały] się teraz dosłownymi odpisami starych powieś[ci] rosyjskich i francuskich. W liście otwartym, w[ystos]owanym do dziennika *Rosya*, opowiada Heinze[illegible] lata swojej niedoli podczas służby w redakcyi *Swieta*, kiedy to wydawca Komarow zmusił go do wydawania kradzionych powieści jako własne utwo[ry] Heinzego. To wyznanie spowodowało kilka dzien[ni]ków rosyjskich do ogłoszenia ostrego protestu. *Petersburskija Wiedomosti* piszą: „Nie chodzi tu [illegible] tko o rabusia ze *Swietu* piórem dopuszczającego [się] rozboju, ale także o tych „patryotów“, którzy [illegible] ają się nad narodowościami innej wiary i denun[c]yują wszystkich i wszystko, co tylko nie idzie i[m] na rękę. Ten Komarow, który podżegał przeciw wszystkim nierosyjskim narodowościom, a katolik[ó]w i protestantów prześladował w sposób najn[illegible] ziwszy, co wyrzucał Rosyanom tolerancyę jako [z]brodnię przeciw ojczyźnie, ten Komarow zdradzi[ł] [s]ię jako literacki złodziej! W jakiż to rękach spoczywa obłudna obrona rosyjskich ideałów?

Zginęła dziewczyna, 13-letnia Anna Horak, niebieskooka, ciemna blondyna, o twarzy bladej, pociągłej, która wyszed[ła] dnia 26 b. m. rano z domu rodziców pod l. [illegible] przy ul. Młynarskiej do szkoły im. Staszica, do[t]ąd nie wróciła.

Zmarli. We Lwo[w]ie Marya z Metzisów Landesbergerowa, żona a[d]wokata, lat 40; Mikołaj Hrynosiewicz, urzędni[k] kraj. Kasy głównej.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +17, w poł. +20 R. Bar. 764. Po[d]nosi się. Pogoda.

Myśli.

Geniusz prawdzi[w]y, niepodrobiony, nigdy nie jest modny, gdyż zaw[sz]e czas swój wyprzedza.

Umysł pospolity we wszystkich czynach wyszukuje złych, umysł w[y]ższy — dobrych pobudek.

Ileż razy czas na[s]z składamy na ofiarę bogini Gadulstwa.

Daleko łatwiej mieć racyę, niż przekonać ludzi o tem, że się ma racyę.

Człowiek, przywy[k]ły do kłamstwa, zaczyna swoje przemówienie od: „słyszałem“ lub „mówią“...

Repertuar teatr[u] hr. Skarbka. Dziś w sobotę „Flipota“, kome[d]ya w 3 aktach Lemaitra; benefis i przedostat[ni] występ Kazimierza Kamińskiego. W niedzielę [(]na ogólne żądanie) „Walka motyli“, komedya w 4 aktach Sudermana; ostatni występ Kazimierza Ka[m]ińskiego i ostatnie przedstawienie dramatu przed o[d]jazdem do Krynicy. W poniedziałek nie będzie p[rz]edstawienia. We wtorek 1-sze prz[illegible] [illegible] tki po powrocie ze Stanisławowa [illegible] w 3 aktach Sidney Jonesa, z p. Kliszew[sk]ą i p. Schuppówną w głównych rolach.

Korespondencya Redakcyi. Prenumeratorom naszym, zapytującym o wynik losowania loteryi Salezyańskiej, odpowiadamy, że zarząd tej loteryi, mający siedzibę w Oświęcimiu, niedawno ogłosił był, że około 20 b. m. będzie w położeniu przesłać wykaz wygranych każdemu, kto tego zażąda i da 10-halerzową markę na porto.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 28 czerwca.

(Z.). Znów walory żelazne wysunęły się dziś na pierwszy plan. W Glasgowie bowiem podniósł się kurs warrantów żelaznych, tutaj zaś opowiadano o mającym nastąpić w najbliższym czasie podwyższeniu cen żelaza. Wystarczyło to, aby zachęcić spekulantów znów do nabywania alpinów, akcyi praskich i innych papierów żelaznych. Co się tyczy wrzekomego podwyższenia cen żelaza, to w sferach, mających styczność z kartelem żelaznym, zapewniają, że na ogólne podwyższenie cen wcale się nie zanosi, prawdą jest tylko, że przedsiębiorstwa kartelowe już od kilku tygodni każą sobie płacić wyższe ceny za żelazo z dostawą bezzwłoczną. — Bankierzy tutejsi otrzymali dziś z Berlina depesze, donoszące, że prawdopodobnie w przyszłym tygodniu zniży bank niemiecki stopę procentową z $5^1/_2$ na 5%. Doniesieniu temu jednak nie bardzo wierzą, gdyż zapasy banku niemieckiego, uszczuplone nadzwyczajnie w zimie, do tej pory jeszcze nie dosięgły tej wysokości, jaką miały z końcem czerwca roku ubiegłego. Giełdy londyńska i berlińska były pod korzystnem wrażeniem lepszych wiadomości z Chin, tudzież obniżenia się cen zboża w Ameryce. Natomiast na giełdzie paryskiej panuje pewne zaniepokojenie z powodu konfliktu między francuskim ministrem wojny jenerałem André, a szefem sztabu jeneralnego Delanné. Nacyonaliści alarmują bowiem opinię publiczną rozgłaszaniem wieści, że minister wojny dezorganizuje wprost francuski sztab jeneralny i wbrew opozycyi szefa tego sztabu ustanawia tam same kreatury Dreyfussowskie naczelnikami biur. Jeszcze jeden wielki kłopot mają spekulanci giełdowi w Paryżu, a mianowicie wystawę. Rezultaty jej do tej pory nie odpowiadają nawet w części żywionym oczekiwaniom, to też tak zwane walory wystawowe, których całe mnóstwo rzucono na targ, spadają niesłychanie w cenie. I tak cena kart wstępu na wystawę (ticketów), za które w kwietniu płacono po 70 centimów, spadła obecnie na 50. Tickety dołączają bowiem do losów, czyli tak zwanych bonów wystawowych, a wypuszczono ich 65 milionów sztuk, tymczasem wedle dotychczasowych wyników liczba osób zwiedzających wystawę nie dosięgnie może nawet 40 milionów. Urządzono także cały szereg widowisk, czyli tak zwanych atrakcyi wystawowych, wszystkie jako przedsiębiorstwa akcyjne i włożono w nie kapitał 59 milionów franków, który miał w ciągu siedmiu miesięcy nietylko oprocentować i zamortyzować się, ale nadto przynieść akcyonaryuszom znaczne zyski. Akcye najrentowniejszej z tych atrakcyi, t. j. chodnika ruchomego (trottoir roulant) spadły w kursie ze 165 na 105 franków. Akcye tak zwanej „mareoramy“, przedstawiającej podróż morską, spadły w ciągu ośmiu dni z 75 na 40 franków, zaś akcye „globu niebieskiego“ z 50 na 5 franków.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 694·50, węgierskie 726·00, Anglobanki 280·00, Uniony 571·00, Bankvereiny 504·00, Länderbanki 435·00, Ludwiki 423·00, Czerniowieckie 534·00, Elbethale 477·00, Renta papierowa 97·60, srebrna 97·35, austryacka złota 115·90, austr. renta wal. kor. 97·60, węgierska złota 115·60, węgierska renta wal. kor. 91·20, dukat 11·33, frankówka 19·30, marki 23·70, ruble $2·55^1/_2$.

§ **Budapeszt** 29 czerwca. Rada jeneralna Banku austro-węgierskiego pod przewodnictwem prezydenta Bilińskiego uchwaliła nie zmieniać stopy procentowej.

§ **Sprawozdanie** zarządu targowego ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie z odbytego targu na Prądniku białym dnia 28go czerwca. Ogółem spędzono na targ dzisiejszy 197 sztuk bydła. Wołów 157, buhai 3, krów 34, świń —, cieląt 3. Notowano ceny: Za woły koron: 60—68, buhai 62.—, krowy 140—200, świnie —, cielęta 16—30 za sztukę. Z tych osiągnęli przy sprzedaży: Pp. Barański 63—68, Alter Stein 60 do 67, Berger 160—200, Abraham 140—150, za cielęta 16—30. Targ ożywiony, wszystko sprzedano.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia 30 czerwca 1900.

Przy słabych obrotach tendencya niezmienna.

Dziś notujemy za 50 klgr. loco Lwów: (Waluta koronowa). Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, pszenica na termina 0·— do 0·—, żyto gotowe 5·75 do 6·10, żyto na termina 0·— do 0·—, owies obroczny gotowy 5·75 do 6·—, owies obroczny na termina 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·50 do 6·—, jęczmień browarniany 6·— do 6·50, rzepak 11·— do 11·50, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 7·50 do 12·—, wyka 0·— do 0·—, bobik 5·50 do 6·—, hreczka 8·50 do 9·50, kukurudza nowa 0·— do 0·—, kukurudza stara 6·40 do 6·75, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 0·— do 0·—, koniczyna biała 0·— do 0·—, tymotka 0·— do 0·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy za 50 litr 18·50 do 19·—, spirytus paritas Tarnopol na termina 16·60 do 17·25.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Otrzymane wczoraj).

Wiedeń 29 czerwca. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* zawiera urzędowe ogłoszenie odbytego we czwartek w Burgu aktu państwowego i podaje uroczystą deklaracyę, jaką arcyksiążę Franciszek Ferdynand przy tej sposobności złożył. Deklaracya ta brzmi, jak następuje: My arcyksiążę Franciszek Ferdynand Karol Ludwik Maryan d'Este etc. etc. oświadczamy, że jest naszem silnem, dobrze rozważonem postanowieniem połączyć się węzłem małżeńskim z hrabianką Zofią, Maryą, Józefiną, Albiną Chotek z Chotkowa i Wagnina, damą zakonu „Krzyża gwiaździstego“, córką tajnego rady i szambelana Jego Cesarskiej i król. Apostolskiej Mości śp. Bogusława hr. Chotek z Chotkowa i Wagnina, oraz jego również w Bogu spoczywającej małżonki Wilhelminy z domu hrabianki Kinsky z Vehinic i Tettau, damy pałacowej. Przestrzegając od dawna istniejącej w domu arcyksiążęcym tradycyi i wiążących nas ustaw domowych, prosiliśmy o zezwolenie Jego Cesarskiej i królewskiej Apostolskiej Mości Cesarza i króla Franciszka I-go, naszego dostojnego wuja, jako najdostojniejszego naczelnika całego domu. Jego Cesarska Mość raczył nam tego zezwolenia udzielić, dając tem ponowny dowód swego najłaskawszego i najżyczliwszego usposobienia. Zanim jednak do zawarcia tego małżeństwa przystąpimy, czujemy się zniewoleni, powołując się na powyżej wspomniane ustawy domowe naszego najdostojniejszego domu, których przepisy my w szczególności ze względu na obecnie zamierzone przez nas małżeństwo w całej osnowie uznajemy i jako obowiązujące przyjmujemy, — stwierdzić, że nasze małżeństwo z hrabianką Zofią Chotek nie jest małżeństwem równem (ebenbürtig), lecz morganatycznem i za takie ma być obecnie i po wsze czasy uważane. Z tego powodu ani naszej małżonce, ani spodziewanym z łaski Bożej dzieciom z tego małżeństwa i ich potomkom nie należą się i roszczone przez nich być nie mogą ani prawa, ani honory, ani tytuły, ani herby, ani przywileje itd., które należą się żonom równego pochodzenia i potomkom, pochodzącym z małżeństw równych. W szczególności uznajemy i ogłaszamy jeszcze z naciskiem, że dzieciom naszym z powyższego małżeństwa pochodzącym i ich potomkom, ponieważ nie są członkami Najwyższego domu, nie przysługuje prawo do następstwa tronu w królestwach i krajach, reprezentowanych w Radzie państwa, a zatem w duchu artykułów I i II ustawy z r. 1723, także w krajach Korony węgierskiej potomkowie ci pozbawieni są prawa następstwa tronu. Ręczymy naszem słowem, że obecne oświadczenie, którego znaczenia i doniosłości jesteśmy zupełnie świadomi, po wsze czasy zarówno dla nas, jakoteż i dla naszej małżonki, niemniej dzieci naszych z tego małżeństwa pochodzących i ich potomków będzie wiążącem i że nigdy nie spróbujemy ani obecnego naszego oświadczenia odwołać, ani przedsięwziąć nic takiego, coby dążyło do osłabienia albo zniesienia mocy obowiązującej niniejszej deklaracyi. — To oświadczenie obecne w 2 równobrzmiących ułożone egzemplarzach podpisaliśmy i kazaliśmy zaopatrzyć w naszą arcyksiążęcą pieczęć. Dan w Wiedniu 28 czerwca 1900.

Przy akcie uroczystym oprócz arcyksiążąt byli między innymi następujący tajni radcowie: kardynał biskup Schlauch, prezydent najwyższego trybunału Habietinek, marszałek krajowy Czech ks. Lobkovitz, prezydent trybunału administracyjnego Schönborn, ban kroacki Kuen Hedervary, prezydent najwyższej izby obrachunkowej baron Gautsch, marszałek morawski hr. Vetter, marszałek szląski hr. Larisch, namiestnik hr. Merveldt, prezydent Izby panów książę Windischgraetz, namiestnik baron Puthon, prezydent wspólnej izby obrachunkowej baron Plener, marszałek Galicyi hr. Stanisław Badeni, węgierski marszałek nadworny Ludwik Apponyi, namiestnik Czech hr. Coudenhove, namiestnik Galicyi hr. Piniński, prezydent krajowy baron Hein, prezydent lwowskiego sądu wyższego Tchórznicki, hr. Karol Lanckoroński, hr. Edward Chołoniewski, członek Izby panów dr. Madeyski i inni.

Według *Fremdenblattu* Cesarz w przemowie swej do osób, zgromadzonych przy akcie przysięgi arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, oświadczył, że zwołał członków swego domu, tajnych radzców i ministrów, ponieważ odbywa się uroczysty akt, który dla domu panującego i dla państwa ma wielkie znaczenie.

Arcyksiążę, idąc za popędem serca, prosił Cesarza o pozwolenie poślubienia hrabianki Zofii Chotek. Z miłości dla ukochanego siostrzeńca Cesarz udzielił tego zezwolenia. Przedtem jednak arcyksiążę złoży deklaracyę i potwierdzi przysięgą, że małżeństwo to uważa jako morganatyczne, a nie jako równe. Hrabianka Chotek pochodzi wprawdzie ze szlachetnego, ale nie równego rodu. W myśl postanowień ustaw domu panującego małżeństwo to tylko jako morganatyczne może być uważane. Arcyksiążę przysięgnie, że zarówno jego małżonce jak i dzieciom z tego małżeństwa, tudzież ich potomkom, nie przysługują żadne prawa należne małżonkom równego pochodzenia i dzieciom pochodzącym z małżeństwa równego.

Wiedeń 29 czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie cesarskie upoważniające rząd na podstawie § 14 do dalszego poboru podatków i pokrywanie wydatków państwowych aż po koniec czerwca 1900. Rozporządzenie to upoważnia dalej ministra skarbu do zaciągnięcia wrazie potrzeby na pokrycie wydatków połączonych z najpilniejszemi kwestyami pożyczki w sumie 50 milionów K. Dalsze trzy rozporządzenia cesarskie wydane na podstawie §. 14 odnoszą się do przedłużenia na lat 5 ulg podatkowych dla budynków uszkodzonych ostatniem trzęsieniem ziemi w Krainie i Styryi, następnie ulg podatkowych dla gminy Klappai dotkniętej katastrofą skutkiem usunięcia się góry, wreszcie podwyższenia państwowego funduszu melioracyjnego na rok 1900 z $1^1/_2$ miliona na 2 miliony koron, oraz sposobu użycia tego funduszu. Dalej ogłasza *Wien. Ztg.* pismo cesarskie do prezesa gabinetu, w którem oznaczony jest stosunek przyczynienia się obu połów monarchii do pokrywania wspólnych wydatków cyfrą $66^{46}/_{49}$ dla Przedlitawii, a Zalitawii $33^3/_{49}$.

Wiedeń 29 czerwca. Ku uczczeniu zbliżającej się 70-letniej rocznicy urodzin Cesarza odbył się wczoraj wieczorem na dziedzińcu zamku Schönbrunskiego pochód z pochodniami, urządzony przez stowarzyszenie strzeleckie, weteranów wojskowych, różne stowarzyszenia wojskowe, straż ogniową itd. w połączeniu z serenadą dolno-austryackiego związku śpiewaków. Ogółem wzięło w tej manifestacyi udział około 26000 osób; samych śpiewaków było 4600. Gdy cały pochód się ustawił, a śpiewacy wykonali na dziedzińcu zamkowym kantatę, pojawił się na balkonie Cesarz w otoczeniu członków domu cesarskiego. Z okien zamku przypatrywali się pochodowi liczni członkowie najwyższej szlachty, dalej ministrowie Gołuchowski, Krieghammer i Koerber, dostojnicy państwowi, dworscy i wojskowi, wreszcie kilku członków ciała dyplomatycznego. Cesarz prowadząc pod rękę arcyksiężnę Maryą Józefę, stanął na środku balkonu, a około niego ugrupowali się arcyksiążęta, arcyksiężne i arcyksiężniczki. Po pojawieniu się dworu rozpoczęły się produkcye muzyczne. Najpierw wykonano hymn austryacki. Podczas produkcyi Cesarz kilkakrotnie okazywał swoje zadowolenie; po ukończeniu serenady zeszedł Cesarz prowadząc arcyksiężnę Maryę Józefę na dziedziniec zamkowy, gdzie zostali mu przedstawieni kierownicy dolno-austryackiego związku śpiewaków.

Cesarz dziękował kilkakrotnie prezydentowi owego związku za patryotyczną owacyę, zaszczycił łaskawą przemową członków wydziału związku, poczem z arcyksiężną Maryą Józefą i z wszystkimi członkami domu cesarskiego udał się z dziedzińca na ulicę, aby przypatrzyć się defiladzie korowodu z pochodniami. Monarchę powitano grzmiącymi okrzykami. Prezydent związku weteranów wojskowych generał-major Mingazzi złożył Cesarzowi raport. Na wspaniale przystrojonej trybunie przy namiocie cesarskim zajęli miejsca dostojnicy dworscy, państwowi, członkowie ciała dyplomatycznego, burmistrz Lueger wraz z wiceburmistrzem, liczni członkowie rady miejskiej itd. Podczas defilady odzywały się bezustannie entuzyastyczne okrzyki na cześć Monarchy. Cesarz dziękował po wojskowemu za te owacye. Po defiladzie przedstawił generał Mingazzi Cesarzowi inicyatorów tej manifestacyi hołdowniczej. Cesarz wypowiedział podziękowanie i najwyższe zadowolenie z powodu pięknej manifestacyi i zaszczycił każdą z przedstawionych mu osób kilkoma łaskawymi słowami. Podczas całego tego wspaniałego widowiska panował wzorowy porządek. Udział publiczności był olbrzymi. Wiele domów w najbliższym sąsiedztwie zamku i w przyległych przedmieściach było ustrojonych we flagi i girlandy.

Petersburg 29 czerwca. (Pryw). Reforma instytucyj włościańskich i sądownictwa w guberniach mińskiej, mohylewskiej i witebskiej nastąpi z początkiem roku 1901.

Rzym 29 czerwca. Izba deputowanych przyjęła propozycyę nowowybranego prezydenta Villi, aby wybrać komisyę, która w przeciągu 48 godzin ma przedłożyć projekt nowego regulaminu izbowego

(Otrzymane dziś).

Madryt 30 czerwca. Dziennik urzędowy hiszpański ogłasza umowę, zawartą pomiędzy Hiszpanią a Austro-Węgrami, dotyczącą wzajemnej ochrony wynalazków, marek fabrycznych i modeli.

Rzym 30 czerwca. Izba deputowanych przyjęła jednomiesięczne prowizoryum budżetowe. Senat przystał na wystosowanie adresu do tronu w odpowiedzi na mowę tronową. Ma w nim być wyrażonem życzenie, żeby sesya obecna okazała się godną dobrej tradycyi włoskiej. Następnie nacisk położony jest na to, że alianse Włoch i dynastyi pozwalają im brać udział w każdej akcyi, której wymagają cywilizacya i narodowy interes.

Wiedeń 30 czerwca. Cesarz wraz z świtą wyjechał na dwumiesięczny pobyt do Ischlu.

Reichstadt 30 czerwca. Para narzeczonych arcyks. Fr. Ferdynand i hr. Chotkówna przybywa tu dziś popołudniu o $^1/_2$ 4-tej. Uroczystego przyjęcia nie będzie; tylko weterani wojskowi utworzą szpaler.

Jak słychać, jutro pojawi się pismo cesarskie, nadające hr. Zofii Chotek tytuł księżnej von Hohenberg z predykatem „książęca miłość“ (fürstliche Gnaden). Nowo mianowana księżna otrzyma dla swej osoby pierwsze miejsce po księżnych z domów mediatyzowanych,

...przed innemi księżnemi. Ewentualne potomstwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki otrzyma tytuły książęce.

Wypadki w Chinach.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 30 czerwca. Do *Politische Correspondenz* donoszą z Tokio: Japonia postanowiła zmobilizować jedną dywizyę swoich wojsk, aby sprostać komplikacyom, jakie mogą wyniknąć z obecnego położenia w północnych Chinach, które staje się coraz bardziej krytycznem. Zarządzenia tego nie można jednak bynajmniej uważać za odstąpienie od polityki, jaką prowadzi Japonia wspólnie z innymi mocarstwami, od chwili wybuchu obecnego powstania boxerów w Chinach.

Do tego samego organu donoszą z Londynu, że niezgadza się z prawdą wiadomość, jakoby Japonia dała inicyatywę do zwołania konferencyi mocarstw interesowanych w Chinach. Faktem jest natomiast, że rząd japoński wystosował zapytanie do mocarstw, czy wobec coraz bardziej wikłającego się położenia w Chinach nie uważałyby na czasie wypowiedzieć swego zdania, jakie należałoby przedsięwziąć dalsze kroki, celem osiągnięcia wspólnego postępowania.

Londyn 30 czerwca. Do *Daily Express* donoszą z Szanghaju: Z ogłoszonego przez cesarzową chińską obwieszczenia dowiadujemy się, że pałac cesarski został w dniu 16 czerwca podpalony i był atakowany przez tłumy Chińczyków.

Londyn 30 czerwca. Wicekról Nankinu telegrafował dnia 25 b. m. do zastępcy konsula angielskiego w Szanghaju, iż reskrypt cesarski oznajmia o tem, że posłowie zagraniczni w Pekinie zażywają trwałej opieki rządu chińskiego.

Londyn 30 czerwca. Do *Timesu* donoszą z Jokohamy: Zamieszkali tu Chińczycy zwrócili się do rządu japońskiego z petycyą, by z pomocą mocarstw europejskich zdetronizował cesarzową chińską, gdyż jedynie wtedy mógłby w Chinach zapanować spokój.

Londyn 30 czerwca. *Daily Telegraph* donosi z Kantonu 28 b. m.: Na rozkaz Li-hung-czanga 130 piratów i boxerów zostało wczoraj zabitych. Poucinano im głowy; zarządzenie to ma na celu nastraszenie elementów powstańczych, które Li-hung-czang chce poskromić żelazną ręką.

Londyn 30 czerwca. W izbie gmin oświadczył Brodrick w sprawie strat angielskich w korpusie, który oswobodził Seymoura, że padł tam kapitan Beyts, a 7 oficerów jest rannych, zginęło 24 ludzi, a 92 otrzymało rany. Listy strat innych mocarstw, które wzięły udział w odsieczy, aczkolwiek jeszcze niezupełnie dokładne, określają straty wogóle na 62 zabitych i 212 rannych. Wiadomości o posłach sprzeciwiają się sobie. Wedle najnowszych depesz mają posłowie znajdować się jeszcze w Pekinie.

Waszyngton 30 czerwca. Kempff donosi z Czifu, że ekspedycya pod dowództwem Seymoura przybyła do Tientsinu z 200 ludźmi chorymi i rannymi. Posłów przy nim nie ma, zarówno jak i wiadomości o nich.

Szangaj 30 czerwca. Głoszą tu, że rosyjski admirał Aleksiejew otrzyma naczelne dowództwo nad wojskami ekspedycyjnemi mocarstw na północy Chin.

Paryż 30 czerwca. Donoszą tutaj z Londynu, że zdołano utrzymać nadal porozumienie między mocarstwami operującemi w Chinach. Międzynarodowa armia okupacyjna wynosić będzie niebawem 80.000 ludzi, a mianowicie Rosya i Japonia będą miały po 12.000, Anglia 10.000, Francya 8.000, a Niemcy i inne państwa po 5.000.

Londyn 30 czerwca. Do *Daily Express* donoszą z Szanghaju o obawach, które tam wywołuje antirosyjski ruch, rozpoczynający się pośród ludności chińskiej Portu Arthur, całego półwyspu Liau-Tung i rosyjskiej Mandżuryi.

Paryż 30 czerwca. Dzienniki donoszą z Brest, że znajdujący się na wodach chińskich krążownik „Deutre-castroue" zatonął. Minister marynarki uważa tę wiadomość za nieprawdziwą.

Berlin 30 czerwca. Konsul niemiecki z Czifu donosi, że Seymour jest uwolniony i znajduje się w Tientsinie. Innych bliższych wiadomości, jak np. czy posłowie są przy Seymourze, brak. Połączenie kolejowe z Taku jest narażone na niebezpieczeństwo. Ostrzeliwanie Tientsinu trwa dalej, chińskie pociski jednak źle eksplodują. Poprzednie doniesienia o zburzeniu osad europejskich wydają się przesadzone.

Berlin 30 czerwca. Szef eskadry niemieckiej donosi z Taku 26 bm., że posłowie obcych mocarstw znajdują się koło Tientsinu. Jak donoszą chrześcijanie, 25 bm. walka w Tientsinie jeszcze trwała. Arsenał mocno ufortyfikowany jest jeszcze w posiadaniu Chińczyków.

Paryż 30 czerwca. Na radzie ministrów oświadczył Delcassé, że konsul François opuścił dnia 24 bm. Yuennansen, a dnia 27 czerwca znajdował się już w połowie drogi do Tonkinu. Wicekról kazał ściąć osoby, na które spada wina za wywołanie powstania przeciw cudzoziemcom.

Londyn 30 czerwca. Urzędowo donoszą, że Seymour jest uwolniony a wojska angielskie znajdują się w Tientsinie.

Berlin 30 czerwca. Telegram z Szanghaju do niemiecko-azyatyckiego Banku, powiada, że relacye o wypadkach w Tientsinie są bardzo przesadne. Zrządzone tam szkody są w ogóle nieznaczne.

Simla 30 czerwca. Przeznaczone do Chin siły wojenne składają się z 223 oficerów, 300 podoficerów i 9540 żołnierzy wojsk regularnych, tudzież 7170 oficerów i żołnierzy armii kolonialnej. Do transportu wojsk dodano 1280 koni, 2060 mułów, 6 dział polowych i 11 dział Maxima.

Berlin 30 czerwca. *Biuro Wolffa* ogłasza telegram szefa eskadry krążowników z Taku, że przy odsieczy Tientsinu 23 b. m. oficer niemiecki Friedrich i dziesięciu żołnierzy niemieckich zginęło, a 20 żołnierzy niemieckich było rannych. Żołnierze niemieccy walczyli przez 8 godzin.

Wojna w Afryce.

Londyn 30 czerwca. Do *Daily Telegraph* donoszą z Pretoryi, że French i Hamilton usiłowali po trzydniowej walce obejść pozycye Boerów na wzgórzach położonych na wschód od Silvertos. Boerzy cofnęli się jednakże na wschód wzdłuż linii kolei Delagoa. Straty Anglików wynoszą 150 ludzi. Jest nadzieja, że Buller odetnie Boerom odwrót.

Londyn 30 czerwca. *Times* donosi z Laurenco Marques pod datą wczorajszą: Przybyli tu Boerowie i cudzoziemcy wyrażają przekonanie, że jeszcze upłynie najmniej 6 miesięcy, zanim można będzie mówić o zupełnem zwycięstwie. Krüger gromadzi wojsko w górach do walki partyzanckiej. Do tej chwili Krüger nie chce zdecydować się na bezwarunkowe poddanie się, mimo, że nakłaniają go do tego przywódzcy Boerów z wielu stron.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia
Lwów — ul. Trzeciego maja.

Przyjechali dnia 30 czerwca. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Dr. K. Dadlez i dr. Mandel z Krakowa. D. Jurkiewicz z Stanisławowa. J. Bałła i D. Bałła z Wiednia. H. v. Reiss z Czerniowiec. J. Śliwowski z Warszawy. Dr. F. Stokłosiński z Starego Sambora. Linde z Sanoka. K. Muszyński z Bogumina. Z. Śmiliński z Odessy. T. Koczmalski z Bukaresztu. F. Wędzińsky i W. Volgasz z Budapesztu. Z. Kalwińsky z Pragi. S. Zamłynowski z Neapolu. G. br. Bataglion z Złoczowa.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 30 czerwca. Hr. T. Pinińska z Słuszczyna. Hr. J. Czapska z Nowego Sioła. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoździa. Hr. de Boishebert z Grabownicy. M. Skibniewski z Podola ros. L. Jański z Brzeżan. M. Horodyski z Wasylkowic. W. Winnicki z Kijowa. B. Wolfarth z Kurzan. O. Ostermayer z Bodenbach. M. Bohdanowicz z Kossowa. Dr. L. Nazarkiewicz z Odessy. T. Niementowski z Zbaraża. T. Ballmann z Kopenhagi. J. Mikulicz z Kołomyi. J. Rektoris z Przerowa. M. Schwarz z Kopenhagi.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia i fryzyer w miejscu.

Przyjechali dnia 30 czerwca. JE. feldm. Schmidt, H. Rager i J. Rapaport z Wiednia. D. Gross z Budapesztu. N. Barber z Suczawy. E. Zakrzewski z Warszawy. T. Buchner z Lambergu. W. Lewicki z Jagielnicy. W. Guszkowski z Iwaczowa. W. Jachner z Kijowa. B. Borowska z Wołynia. J. Zubek z Zborowa. Dr. M. Maciszewski z Tarnopola. J. Nawroczyński z Kamieńca pod.

HOTEL „VICTORIA"
Lwów — ul. Hetmańska 8.

Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 30 czerwca. Hr. Koziebrodzki z Poznanki. L. Kornasiewicz z Tarnawki. P. Jarosz z Rawy ruskiej. Z. Janowski z Talejówki B. Sidelnik z Kamionki. S. Koch z Krakowa. Ks. S. Dzierzyński z Łącka. E. Dicker z Solingen. P. Burzyńska z Stanisławowa. S. Kantecki z Chyrowa. J. Syroczyńska z Szwidnika. P. Malczewski z Krakowa. P. Żurek z Nowego Targu. W. Ziemiński z Kalnicy. K. Perger z Wiednia. A. Launhard z Paryża. Z. Soczyński z Królestwa. A. Maciejowski z Wołynia. A. Tarczak z Monachium.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 30 czerwca. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 421·00 do 425·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 534.00 do 540.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 670.00 do 677.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 475·— do 490.—. Bankn dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 360.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00. 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los w 60 lat 92·00 do 92·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.— do 99.70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 93·— do 93·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 92.00 do 92·70, 4 proc. los w 56 lat 91·20 do 91.90.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·20 do 96·90. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·00 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·00 do 100·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 93·30 do 94·00. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 92.00 do 92·70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 89·50 do 00·00.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·45. Napoleondor 19·20 do 19·40. Rubel rosyjski papierowy 255·50 do 257.00. 100 marek niemieckich 118·30 do 118·90.

Wiedeń 30 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na jesień 8·01—8·02, na wiosnę 0·00—0·00; żyto na jesień 7·10—7·11, na wiosnę 0·00—0·00; kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·80—5·81, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·93—5·95, maj-czerwiec 1901 r. 0·00—0·00; owies na jesień 5·49—5·50, na wiosnę 0·00—0·00; rzepak na sierpień-wrzesień 13·40—13·50, na wrzesień-październik 0·00—0·00, na styczeń-luty 1901 r. 0·00—0·00; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień. Tendencya słaba. Pogoda: piękna.

Budapeszt 30 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na październik 7·75—7·76; żyto na październik 6·75—6·76; owies na październik 5·17—5·18; kurudza na lipiec 5·60—5·61, na sierpień 0·00—0·00, na maj 1901 r. 0·00—0·00; rzepak na sierpień 12·95—13·00. — Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya słaba. Pogoda: piękna.

Wiedeń 30 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier (stale) 29·35. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 44·—.

Berlin 30 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·40. Spirytus 00·00.

Paryż 30 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·32. Mąka („Fleur de Paris") 28·10.

Frankfurt 30 czerwca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 215·40. Koleje państwowe 142·50. Alpiny 000·00. Disconto 180·00. Laura 235·80.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni E. Winiarza